



PISM | POLSKI INSTYTUT SPRAW MIĘDZYNARODOWYCH
THE POLISH INSTITUTE OF INTERNATIONAL AFFAIRS

BIULETYN

Nr 81 (1523), 1 września 2017 © PISM

Redakcja: Sławomir Dębski ● Bartosz Wiśniewski ● Rafał Tarnogórski
Katarzyna Staniewska (sekretarz redakcji)

Karolina Borońska-Hryniewiecka ● Anna Maria Dynier ● Aleksandra Gawlikowska-Fyk
Sebastian Płóciennik ● Patrycja Sasnal ● Justyna Szczudlik ● Marcin Terlikowski ● Tomasz Żornaczuk

Zakup systemu S-400 przez Turcję: perspektywy i konsekwencje

Karol Wasilewski

Prezydent Erdoğan ogłosił, że Turcja podpisała porozumienie z Rosją w sprawie zakupu systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej S-400. Obecnie to oświadczenie należy postrzegać przede wszystkim jako element presji na sojuszników z NATO, zwłaszcza na USA. Jednak w świetle napięć międzysojuszniczych nie należy lekceważyć możliwości zakupu systemu przez Turcję. Ewentualna finalizacja umowy będzie czynnikiem zbliżającym Turcję i Rosję. Doprowadzi również do kwestionowania roli Turcji jako lojalnego partnera w Sojuszu.

Pod koniec lipca br. Recep Tayyip Erdoğan ogłosił, że Turcja nabędzie rosyjski system obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej S-400. Zdaniem prorządowych mediów kontrakt opiewa na 2,5 mld dol. i obejmuje transfer technologii oraz know-how (dwie baterie rakiet mają być wyprodukowane w Turcji). Realizacja umowy byłaby krokiem w kierunku osiągnięcia celów programu T-Loramids (Turkish Long-Range Air and Missile Defense System). Jego pierwszym etapem miał być zakup systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej, ostatnim zaś – wyprodukowanie systemu rodzimego.

W przeszłości Turcja była bliska pozyskania systemu z zagranicy. W 2013 r. przetarg w tej sprawie wygrała chińska firma CPMIEC, jednak w 2015 r. go anulowano. Było to wynikiem m.in. nacisków sojuszników Turcji, którzy obawiali się, że dzięki umowie Chińczycy zyskają dostęp do technologii NATO. Procedura konkursowa została wznowiona, a ostatnia wypowiedź prezydenta Erdoğan sugeruje, że wkrótce może nastąpić jej kolejne rozstrzygnięcie. Rosyjskie władze dotychczas nie skomentowały tej deklaracji, jednak wcześniej Władimir Putin przyznał, że rozmawiał na temat S-400 ze swoim tureckim odpowiednikiem i wyraził gotowość sprzedaży systemu.

Motywacje Turcji. Turcy są zdeterminowani do pozyskania systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. Wynika to głównie z ewolucji zagrożeń dla bezpieczeństwa państwa, zwłaszcza w jego sąsiedztwie. Obawy tureckich decydentów są potęgowane przez arsenały rakietowe, którymi dysponują Syria, Iran i Armenia. Przekonanie o wzroście zagrożenia wzmocniły również wojna rosyjsko-gruzińska i wojna domowa w Syrii (w obu konfliktach intensywnie wykorzystywano uderzenia rakietowe). Ponadto system obrony przeciwrakietowej NATO nie chroni całego terytorium Turcji przed atakami balistycznymi. Był to powód, dla którego pod koniec 2012 r., na prośbę tureckiego rządu, Sojusz zdecydował o rozlokowaniu na południu kraju zestawów Patriot (obecnie znajdują się tam baterie włoskie i hiszpańskie). Posiadanie systemu obrony przed zagrożeniem rakietowym jest postrzegane przez tureckie władze jako warunek skutecznego odstraszenia. Wzmocniałoby również prestiż państwa i jego wpływ w regionie.

Plany te wpisują się w koncepcję rozwoju tureckiego przemysłu zbrojeniowego. Ich celem jest zwiększenie krajowej produkcji dla sektora obronnego – w zamierzeniu władz do 2023 r. ma on być samowystarczalny (szacuje się, że obecnie rodzimi dostawcy zaspokajają zapotrzebowanie wojska na uzbrojenie w ok. 70%). To dlatego w przetargach zbrojeniowych Turcy przywiązują dużą wagę do transferu technologii. W przetargach na system obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej niepowodzenia doznały

zachodnie firmy, które nie chciały spełnić tego warunku (w konkursie ofert startowały m.in. amerykański Raytheon i francusko-włoskie konsorcjum Eurosam). Projekty zwiększenia udziału krajowej produkcji na potrzeby sektora obronnego wpisują się w szerszy plan rządzących – „Wizję 2023”. Jej nadrzędnym założeniem jest wprowadzenie Turcji do grona dziesięciu największych gospodarek świata. Pomoc w tym ma właśnie funkcjonowanie lokalnego przemysłu zbrojeniowego. Miałby on nie tylko zaspakajać potrzeby tureckiej armii, lecz także stanowić źródło dochodów państwa. Do 2023 r. wartość eksportu uzbrojenia ma sięgać 25 mld dol. (w 2016 r. wyniosła ok. 1,5 mld dol.).

W Turcji nie brak spekulacji, że dodatkowym uzasadnieniem pozyskania systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej jest zły stan Tureckich Sił Powietrznych (THK) po nieudanym puczu z lipca 2016 r. Czystki kadrowe w lotnictwie objęły ok. 50% pilotów. Szacuje się, że odbudowa THK zajmie nawet do 10 lat. Ma to rzekomo skłaniać polityków do uzupełnienia deficytu w zakresie obrony powietrznej przez zakup systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej.

Perspektywy zakupu S-400. Mimo kolejnych deklaracji w sprawie wyboru przez Turcję rosyjskiej oferty finalizacja umowy nie jest pewna. Przeciw nabyciu S-400 przemawiają dwa argumenty: polityczny i militarny, które powodują, że koszt transakcji wciąż wydaje się przewyższać płynące z niej korzyści. Pierwszy dotyczy głównie możliwej reakcji sojuszników z NATO, a drugi – ograniczonej racjonalności zakupu S-400. System nie mógłby być zintegrowany z infrastrukturą NATO, co zmniejszałoby jego efektywność, zwłaszcza w zakresie obrony przeciwrakietowej. Najprawdopodobniej odbiłoby się to negatywnie np. na czasie jego reakcji. Wątpliwe też, aby rakiety trafiły do Turcji przed 2020 r., co może studzić zapał tureckich polityków. W dodatku jest mało prawdopodobne, że Rosjanie rzeczywiście zgodzą się na przełomowy transfer technologii, na czym zależy Turkom. Mimo że S-400 wysłane Turcji byłoby wersją przeznaczoną na eksport, Rosja może się obawiać, że tajniki jej technologii przedostaną się do NATO.

Jednak przy obecnych uwarunkowaniach oba państwa mogą być skłonne do przezwyciężenia tych trudności. Napięcia w relacjach między Turcją a jej sojusznikami mogą powodować, że podejmując decyzję w sprawie zakupu S-400, tureccy politycy będą przywiązywali mniejszą wagę do reakcji państw NATO, zwłaszcza jeśli dalej będą narastały rozbieżności między Turcją a USA w kwestii Syrii. W takiej sytuacji wybór rosyjskiego systemu Turcy mogliby postrzegać jako okazję do zasygnalizowania Stanom Zjednoczonym rozczarowania ich wsparciem dla syryjskiej Partii Unii Demokratycznej (PYD), którą Turcja uważa za odłam terrorystycznej Partii Pracujących Kurdystanu. Wreszcie, chociaż efektywność S-400 w zakresie obrony przeciwrakietowej byłaby ograniczona, system wciąż mógłby zaspokoić oczekiwania Turków co do wzmocnienia obrony powietrznej. Również Rosja ma silne bodźce, które mogą ją zachęcić do sprzedaży systemu Turcji. Przede wszystkim jest to perspektywa ogromnego zysku politycznego – nabycie S-400 przez Turcję godziłoby w jedność i spójność NATO. Komplikowałoby także inicjatywy Sojuszu w zakresie obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej. Co więcej, taka transakcja stanowiłaby znaczący atut dla rosyjskiego przemysłu zbrojeniowego. Byłaby kolejnym, po umowach z Indiami i Chinami, kontraktem na S-400, co mogłoby zwiększyć zainteresowanie systemem wśród innych państw.

Wnioski i konsekwencje. Zapowiedzi tureckich władz w sprawie zakupu S-400 należy obecnie traktować przede wszystkim jako instrument presji na sojuszników. Jej celem mogłoby być uzyskanie korzystniejszych warunków od zachodnich firm, zwłaszcza w kwestii transferu technologii i know-how. Możliwe także, że w ten sposób tureckie władze chcą doprowadzić do zmiany amerykańskiej polityki w Syrii, np. do porzucenia przez USA współpracy z PYD po zakończeniu ofensywy na Rakkę. Jednocześnie czynniki sprzyjające zakupowi S-400 sprawiają, że nie należy lekceważyć możliwości zakupu przez Turcję systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej od Rosji, choć do finalizacji umowy turecko-rosyjskiej jest jeszcze daleko. Oznaczałaby ona, że Turcja i Rosja uznały nadrzędność argumentów politycznych nad obawami związanymi z współpracą w tak newralgicznym obszarze. Mógłby to być również dowód na słuszność spekulacji – pojawiających się od ubiegłorocznego, nieudanego puczu – że w otoczeniu prezydenta Erdoğan i w tureckiej armii większe znaczenie zyskały osoby o tzw. orientacji euroazjatyckiej (o poglądach antyamerykańskich, krytyczne wobec NATO i sprzyjające Rosji).

Zakup systemu S-400 przez Turcję nie będzie oznaczał automatycznego wystąpienia tego państwa z NATO. Byłby jednak bardzo wyraźnym sygnałem turecko-rosyjskiego zbliżenia i godziłby w sojuszniczą politykę odstraszania Rosji. Wzmocniłby także nieufność sojuszników wobec Turcji i doprowadziłby do kwestionowania jej roli jako lojalnego partnera w Sojuszu. Ponadto zakup systemu obrony przeciwlotniczej i przeciwrakietowej spoza NATO komplikowałby współpracę wojskową między Turcją a sojusznikami.